№ 30. WARSZAWA, 26 LIPCA 1919 R. ROK VI.

DRUŻYNA

ORGAN MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

TYGODNIK ZWIĄZKU KÓŁEK ROLNICZYCH C. T. R.

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI I OŚWIATOWY Z ILUSTRACJAMI.

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji rocznie mk. 20 (kor. 50); półrocznie mk. 10 (kor. 25); kwartalnie mk. 5 (kor. 12½). Numer pojedyńczy 50 fenigów.



ADRES: WARSZAWA, ULICA KOPERNIKA Nr. 30.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Uwagi dla samouków.

Obecnie wchodzimy w okres życia, gdy ludzie zaczynają wybiegać myślą poza własną wieś i najbliższe miasteczko. Między starszem pokoleniem są tysiące ludzi, którzy nie znają dotychczas: kolei żelaznej, elektryczności, banków, szkół, teatrów i t. d., żyją zakuci w fanatyzmie nędzy i obojętności. Z młodszego pokolenia jest dużo tych, którzy dostali się do szkół, gdzie nauczyciele zapomocą różnych przyrządów objaśniają im różne zjawiska życia codziennego, życie różnych narodów, warunki różnych krajów, czyli innemi słowy dopomagają im do uświadomienia, do rozszerzenia światopoglądu. Ale po za temi szczęśliwcami są całe tysiące młodzieży, która pozostaje w domu pozbawiona, jak by się zdawało wszelkiej sposobności, do uświadomienia się. A jednak tak nie jest! Abyśmy mogli objaśnić sobie tę sprawę, musimy cofnąć się w przeszłość i spojrzyć na sposób nauki ludzi dzielnych w czasach, gdy nie znano druku książek ani gazet. Jeżelibyśmy cofnęli się myślą w przeszłość do czasów państwa greckiego lub rzymskiego, widzielibyśmy cały szereg wybitnych ludzi, którzy swą wybitność zawdzięczali tylko własnym chęciom i pracom. Gdy sobie uprzytomnimy, że pracowali bez pomocy książek i gazet, bo te w tych czasach były dostępne tylko dla bardzo bogatych to zdamy sobie sprawę, z jak ogromną trudnością zdobywali naukę, a jednak zdobywali. Gdy to porównamy z naszemi czasami, gdy gazeta i książka jest dostępną dla najbiedniejszego człowieka; gdy książki i gazety prawie każdemu do ręki się wsadza, a on je odrzuca, to zdamy sobie sprawę, że nie dlatego wielu nie kształci się, iż nie ma możności, lecz dlatego, że nie rozumie potrzeby nauki.

Pierwszą rzeczą, o której trzeba naszą młodzież pozaszkolną uświadomić, jest objaśnienie, co to jest nauka. Całe tysiące młodzieży myśli, że nauka, to jest umiejętność czytania i pisania. Umiejętność czytania i pisania, to jest tylko klucz do klatki, za pomocą którego trzeba znajść kłótkę, otworzyć drzwi skarbca, gdzie znajduje się wiedza.

Każdy z ludzi ma w swoim otoczeniu cały szereg rzeczy, które są zrobione przez ludzi więcej umiejętności posiadających, od ciemnego wieśniaka na wsi.

Zaczynając od klucza, kłótki, noża, garczka, a kończąc na młocarniach, kolejach, okrętach, budowaniu gmachów, robieniu lekarstw, leczeniu chorych i t. d., są to wszystko rzeczy, których się ludzie uczą i robią je. Bez nich nie moglibyśmy egzystować.

Lecz jest jeszcze inna przyczyna, że młodzi nie garną się do nauki, a starsi nie chąc im w nauce dopomagać. Przyczyna tkwi w mniemaniu, że człowiek kształci sią po to, aby nie pracował. Często się słyszy zdanie: „jakby to było na świecie, gdyby wszyscy byli uczeni, a któżby pracował?“ Otóż tu musimy podkreślić, że człowiek kształci się nie poto, aby zwolnić się od pracy, lecz dlatego, aby pracować umiejętniej, aby mniej się namęczyć przy pracy, a praca by była wydatniejsza. Przecież w życiu codziennym widzimy dobrego gospodarza, który mniej pracuje, a ma ładne mieszkanie, dobrze je, czysto chodzi ubrany—i na to mu starczy. A obok mamy ślamazarę, który nie dojada, nie dosypia, brudno mieszka, brudno chodzi ubrany i nigdy nic niema. To samo widzimy u dobrego rzemieślnika, lekarza, handlowca, nauczyciela, który w porównaniu z kiepskiemi mniej robią, drożej za robotę biorą, a jednakowoż każdy myślący człowiek woli dobrego majstra niż kiepskiego. A oni to wszystko zawdzięczają nauce.

Mało kołkowiczów i członków Związków Młodzieży jest takich, którzyby nie słyszeli o Danji, Szwecji, Czechach i t. d., o ich dobrobycie, bogactwie w warunkach gorszych niż u nas. Zawdzięczają oni to wszystko — tylko oświacie. Z tego widzimy, że człowiek uczy się po to, aby mniej, ale wydatniej pracować i lepiej żyć.

A teraz postawmy sobie pytanie: jakim sposobem można się kształcić poza szkołą samemu? Otóż jest jeden warunek, że czytać i pisać trzeba się uczyć przedewszystkiem, bo bez czytania i pisania człowiek ma bardzo ograniczony teren działania; jest podobny do ślepego, który bez pomocy cudzej nie może się z miejsca ruszyć. Po nauczeniu się czytania i pisania, dostaje się do ręki tak cudowne światło, z którym można się puszczać w największe ciemności i nigdy się nie zginie, tylko trzeba umieć z niego korzystać.

Jest bardzo dużo ludzi piśmiennych, lecz mało takich, którzy ten skarb umieją wykorzystać. Często słyszy się jeszcze dziś między młodzieżą nawet takie słowa: „książka chleba nie da“, lecz to jest gruby błąd.

Ten, kto czytał życiorys miljardera Carnagte, Franklina B. Waszynktona i innych, ten wie, że to, czego oni w życiu dokonywaii, zawdzięczali tylko czytaniu książek. Bo skądże wiedzielibyśmy, jak urządzić od najprostszej do najwięcej skombinowanej rzeczy, jak nie z książek. Z książek dowiadujemy się jak inni, często tacy sami ciekawi, jak my, rozpoczynali pewną robotę z ogromnem trudem i dopiero po długim i mozolnym wysiłku doszli do pewnych owoców swej pracy. Weźmy za przykład żywienie inwentarza, zużytkowanie produktów zwierzęcych, uprawę i nawożenie ziemi, zużytkowanie płodów rolnych, budowanie tak, jak w dzisielszych czasach widzimy skombinowanych fabryk i t. d. Gdybyśmy nie mieli opisu sposobów, jakimi oni to robili, nie brali wzorów z tego, co oni zbudowali, to nie byłoby na świecie postępu, bo wszyscy robilibyśmy od początku to samo. Ludzie mieszkaliby do dziś w norach, odziewali się w skóry zwierząt i wzajemnie się zjadali, jak to czynią dzicy. Lecz tak nie jest, bo my wzorujemy się jedni na drugich, studjujemy metody pracy, ulepszamy je i dlatego postęp idzie naprzód. Dzięki książkom robimy różne rzeczy według wzorów amerykańskich lub angielskich, a nie potrzebując być w Ameryce.

Czytając książki powstają w nas różne myśli twórcze, które przez wytrwałą i systematyczną pracę urzeczywistniamy, a często dokonywujemy wielkich rzeczy, o których bez czytania książek i gazet nigdybyśmy nie wiedzieli. Zaciekawieni różnemi rzeczami, zwiedzamy je, jako wzory tego, czego sami dokonać chcemy. To nam wyjaśnia, że i bez szkoły można się dużo nauczyć, lecz trzeba chcieć i być wytrwałem.

A teraz postawimy sobie pytanie: „jaka więc jest różnica między uczącem się w szkole i samoukiem“?

Otóż uczący się w szkole ma ogromne ułatwienie w nauce, bo czego sam nie rozumie, to mu nauczyciel wytłumaczy jak to mówią: „łopatą“. Lecz to ma swoje i ujemne strony. On sam nie stara się myśleć o tem, odzwyczaja się od samodzielnego myślenia, zawsze chce każdą rzecz mieć już gotową. Później w życiu jest we wszystkiem bezradnym, podlegającym wszędzie wpływom zewnętrznym. Najlepiej widzimy to na dzieciach ludzi bogatych, którzy mają wszystkie ułatwienia w nauce. Oni nie umieją samodzielnie prawie niczego dokonać, wszystko robią niedołężnie według dawno wypróbowanych wzorów. Takie niedołęstwo odbija się później w życiu całego narodu. Brakuje umysłów twórczych, któreby były zdolne do doskonalenia i zastosowywania u nas wzorów obcych.

Zato ludzie, którzy naukę samodzielnie, drogą samouctwa zdobywają, przyzwyczajają się do myślenia i na każdą rzecz patrzą krytycznie, chcąc do niej dołożyć coś własnego.

Niema jednem słowem rzeczy, której człowiek sam nie mógłby się uczyć. Spoczątku czytaniem o tem książek, oglądaniem obrazków, rysunków, później robieniem prób, dalej prowadzeniem tej roboty, a w końcu udoskonaleniem jej. Ja w Czechach poznałam samouka weterynarza, z kowala stał się weterynarzem, i to weterynarzem, któremu profesorowie weterynarji niedorównali.

To są uwagi ogólne, któremi chciałem się z kolegami i koleżankami, pozostającemi poza możnośaią uczęszczania do szkół, podzielić. Później napiszę coś o metodach pracy.

J. Głuszcz.

Parlamentaryzm.

Osią całego życia państwowego jest w państwie konstytucyjnem sejm, zwany inaczej parlamentem, radą państwa, skubszczyną, storthingiem i t. d. Różnie je narody u siebie nazywają, ale treść i sposób działania jest w tych wszystkich parlamentach podobne. Parlamenty, lub sejmy ujmują w państwach władzę prawodawczą i konstytucyjną. Bez zgody parlamentu żadne prawo nie jest ważne. Co więcej, parlament ma olbrzymi wpływ na władzę wykonawczą, to jest ministrów i panującego. Ministrowie rządzić bez zgody większości parlamentu nie mogli nawet tam, gdzie nie było odpowiedzialności ministrów, np. do niedawna w Rzeszy niemieckiej i Austrji.

Parlament ma bowiem w tym najważniejszą siłę, że może odmówić rządowi, któremu nie ufa, zatwierdzenia dochodów i wydatków państwowych, czyli budżetu. A bez pieniędzy żaden rząd rządzić nie potrafi.

Wprawdzie panujący ma prawo parlament zawiesić lub rozwiązać i nawet, w niektórych państwach może własną mocą nakazać ściąganie podatków, ale nie wolno mu nowych podatków wprowadzać, ani też zwiększyć, a zebranych tą drogą pieniędzy nie wolno mu obracać na nowe rzeczy, które nie były przewidziane w poprzednim budżecie. Przytem takie odroczenie parlamentu, albo rozwiązanie go mści się bardzo, bo wprowadza w kraju zamieszanie i nieład, a łatwo przytem może doprowadzić do rozruchów. To też panujący nawet w państwach, gdzie niebyło odpowiedzialności ministrów wobec parlamentu, rzadko się uciekał do rządów bezparlamentarnych. Jedynie tylko w dawnej Austrji, wobec walk narodowościowych, takie rządy były częste.

W państwie prawdziwie demokratycznym, gdzie jest odpowiedzialność ministrów przed parlamentem, rządy, które nie mają poparcia większości posłów w sejmie, utrzymać się nie mogą. Muszą ustąpić. Parlament jest następnie instytucją kontrolującą wszelką działalność władzy wykonawczej. Zmusza ją do sprawozdań, do rozciągania pieczy nad ludnością, do karania każdego nadużycia urzędników państwowych

i t. p. Parlament jest obroną uciśnionych, jest ucieczką pokrzywdzonych.

Nic też dziwnego, że poszczególne warstwy narodu tak wielką wagę do parlamentu przywiązują. Łączą się one w partje i stronnictwa, aby mieć możność wybrania sobie jaknajwięcej obrońców i przedstawicieli, swoich dążeń.

Warstwy ludowe walczyły długo i usilnie o możność zdobycia rządów parlamentarnych.

Włożyły w tę sprawę wiele pracy i poświęcenia.

Wywalczyły też w końcu sobie parlament, który jest przedstawicielstwem narodu. Teraz walczą jeszcze w niejednym kraju o rozszerzenie praw na wszystkie warstwy narodu.

Jan Młot.

W sprawie wsi wzorowej.

W szeregach „Nałęczowiaków“ od dłuższego czasu jest omawiana sprawa stworzenia „wsi wzorowej“. Polega to na tem, aby zorganizować pewną ilość wychowańców szkoły gospodarczej w Nałęczowie, którzyby zakupili w którejś z okolic kraju większą ilość ziemi i na niej się zagospodarowali. Cel jeden: stworzyć przez to naprawdę wzorową wieś, najpierw przez umiejętne i planowe przystąpienie do budowy zagród, umiejętną uprawę roli; stworzenie na miejscu instytucji społeczno-kulturalnych, jak: szkoła, dom ludowy, kooperatywy i t. p.

Ze względu, że nie jest to nowy pomysł, gdyż jeszcze przed wybuchem wojny sprawa ta była omawianą na łamach „Drużyny“ i w rezultacie została urzeczywistnioną przez gromadkę byłych wychowańców szkół gospodarczych przez zakupienie folwarku w Żanecinie (pow. Sokołowski) w celu stworzenia takiej wsi, możemy w obecnej chwili zastanowić się, czy zdobyta praktyka przemawia zatem, ażeby zdążać do tworzenia podobnych „wsi wzorowych“ przez naj światlejsze jednostki z ludu.

Za tworzeniem takich „wsi wzorowych“ przemawia ten wzgląd, że dobrana gromadka światłych, przytem młodych i energicznych jednostek, wspólnemi siłami może stworzyć poniekąd ognisko, któreby promieniowało na bliższe i dalsze okolice, wzorem i przykładem, pobudzało innych do zdobywania wiedzy, jednym słowem spełniałoby zadania wielkie i pożyteczne dla całego kraju. Przeciw tworzeniu, przemawia ten wzgląd, że przez tworzenie się „wsi wzorowej“— nagromadza się w jednej miejscowości stosunkowo dużą ilość światłych jednostek, kosztem innych miejscowości, w których jednostki te byłyby, lub mogły by być kierownikami pracy społeczno-oświatowej.

Argumenty za tworzeniem i przeciw tworzeniu — są dosyć poważne.

Warto się nad tym zastanowić. Ja osobiście, po zastanowieniu się nad tą sprawą przyszedłem do przekonania, że argumenty przeciw tworzeniu są silniejsze, tembardziej, gdy zwrócimy uwagę na istniejącą już „wieś wzorową“ w Żanecinie, która nie tylko, że z całego szeregu okolic wydarła najdzielniejsze do pracy społecznej jednostki, ale pozatem bezwzględnie nie podołała podjętym zadaniom.

Nie jestem pewny, gdyż bliżej nie znam obecnych stosunków „wsi wzorowej“ w Żanecinie, ale o ile wiem, zespół „wsi wzorowej“ wyłączny nacisk położył na własny dobrobyt, wyrzekając się pracy społecznej.

Dowodem tego mogą być:

1) Żadnej placówki społeczno-oświatowej dotychczas nie stworzono. I tak: Nie ma dobrze działających Kółek rolniczych, nie ma Kół Młodzieży; nie ma również dzięki temu i okręgowych organizacji, w których by się ogniskowała praca Kółek rolniczych i Kół Młodzieży. Brak również stowarzyszeń handlowych, opartych na zasadach współdzielczych, za wyjątkiem maślarni w samym Żanecinie,

która nie może nawet być wzorem, gdyż istnieje na podstawach prywatnej spółki handlowej kilku, czy kilkunastu gospodarzy, z pominięciem zasad szeroko-demokratycznych, opartych na współdzielczości.

2) Cały zespół gospodarzy „wsi wzorowej“ zmartwiał i można go uważać dla pracy szerszej na polu oświaty i wyrobienia obywatelskiego — za nieistniejący. Żaden z członków „wsi wzorowej“ do dziś dnia nie odzywa się w żadnym piśmie, ani w „Drużynie“, na której łamach wykuwała się niegdyś myśl stworzenia „wsi wzorowej“.

Żaden z członków „wsi wzorowej“ nie bierze udziału w pracach młodzieży, gdyż żadnego z nich nie było nawet na ogólnym Zjeździe młodzieży w Warszawie.

Może Koledzy i Koleżanki odezwą się w tej sprawie, gdyż mój jeden głos może być stronnym, może nie bierze pod uwagę jakichś innych organizatorów przemawiających za tworzeniem „wsi wzorowej“.

Śt. Martwicz.

RADOSŁAW KRAJEWSKI.

Wierzenia naszych pogańskich przodków.

Ciąg dalszy.

6. Duchy, boginki i inne stworzenia nadprzyrodzone.

Duchami i boginkami nazywano albo umarłych przodków albo bogów o mniejszej władzy.

Przodkowie nasi, którzy jeszcze mniejszą, niż my posiadali zdolność rozpoznawania zjawisk różnych, *wszystko, czego niemogli zrozumięć, tłomaczyli sobie działaniem duchów.*

W następstwie tego okalający ich świat jest przepełniony duchami, z których jedne podług ich wierzeń, były pomocne, inne wrogo usposobione względem człowieka.

Wyobrażano sobie, że boginie chmur są to śmiałe z rozwianym bardzo długim włosem dziewice, jeżdżące na rozhukanych koniach. Boginie te zwano *Wiłami* (od słowa widocznie „wić się“) i zależnie od barwy chmur, obłoków rozróżniano ich trzy rodzaje *Wiły Białe*, *Wiły Czarne*, *Wiły Czerwone.*

Samożonki wypowiedziały wojnę rodzajowi męzkiemu, walczyły konno pod dowództwem najdzielniejszej samożonki *Własty,* mieszkającej na zamku *Dziewinie.* Niektórzy zaliczają je do istot nadprzyrodzonych.

Dziwożony—tęgie, silne, przysadziste, mieszkały nad jeziorami w górach. Można było je słyszeć, jak nad wodą zamiast kijankami, długimi piersiami swymi prały namoczone płótno, i widzieć, jak przerzuciwszy przez ramię piersi z płótnem wracały do swych siedzib, porywały ludziom dzieci.

Wilkołaki (ludzie przemienieni w wilki), *Wiedźmy*, *Widmaki*, *Wciornastki*, *Patarocze* — straszydła strach wzbudzające; *Koszczej* — czarownik nieśmiertelny; *Upiory*; *Rusałki* wodne, leśne i polne, piękne panny o długich zielonych warkoczach lub rudych nieśmiertelne, ale nieposiadające duszy; *Odmieńki* — chochliki, świszczące, szeleszczące śród traw.

7. Święta i uroczystości.

Przodkowie nasi byli bardzo odważni, bitni, ale nie lubili rabować, napadać sąsiadów, jak o tem charakterze naszym świadczą całe późniejsze dzieje Polski, nie lubili prowadzić wojen, wyniszczających ich dobrobyt.

To też posiadając bogate pasieki, wiele przychówku, zboża i zwierzyny, oddawali się częstym zabawom, biesiadom, na których pili miód, piwo swej roboty, kwas, jedli kołacze, podpłomyki, prażuchę, barszcz, lubili wielkie uroczystości, święta i igrzyska. Gęśle (rodzaj skrzypiec), kobzy, dudy, piszczałki, liry, dzyngi to były ich najczęściej używane instrumenty muzyczne.

Na wiosnę po odsiewach czyniono procesje tak zwane *„Pącie“* do dalekich wielkich świątyń na Sobotnią Górę, do Arkony, na dzisiejszą górę św. Krzyża w Kieleckiem, gdzie dawniej stały posągi trzech bogów pogańskich, a teraz klasztor św. Trójcy.

Ważniejsze ze świąt podajemy poniżej w porządku miesięcznym.

a) STYCZEŃ.

W czasie, kiedy bór się przyodziewa śniegiem, obchodzono *Święto Świątybora*, boga zwierząt, polowań i dusz ludzkich, zaklętych w zwierzęta i drzewa. Obchodzono je w ten sposób, że zanoszono do boru jadło, brano natomiast zeń gałęzie. Bóg ten ukazywał się ludziom w postaci zwierząt, najczęściej niedźwiedzia.

Jeżeli ktoś w walce z niedźwiedziem, turem poniósł śmierć, twierdzono, że zwierzęciem tym był sam Swiatybór.

b) L U T Y.

Święto Gromnic, obchodzono ku czci Perkunatki, żony Peruna, bogini litościwej, broniącej od piorunów i wilków. Cześć jej w czasach chrześcijańskich w Polsce przeniesiono na Matkę Boską Gromniczną.

Zapusty — szereg świąt, na cześć Pusta, polegających na zabawach, na przebieraniu się. Samego boga wyobrażano w postaci wesołego niedźwiedzia, co naśladując ucieszenie wszystko, umiał wszystko ubrać w śmiech i w myśl głębszą. Tu należy „chodzenie z niedźwiedziem“ i z „siratkami“. *„Sirotki“* były to dwie kukły chłopca i dziewczyny, postawione na kole wozowem koło to, osadzone na wysokim pionowym drągu, ktoś przebrany za niedźwiedzia niby sam Pust kręcił, obracając drąg przy ziemi, tak, że kukły słomiane dążyły do siebie, ale dogonić się nie mogły. Podczas tego obracania koła śpiewano pieśni. *Tę uroczystość z „sirożkami“ można uważaćby za początek naszych widowisk teatralnych.*

c) MARZEC.

Gody — tak nazywano święto powrotu Niwy (lub Niji) pochodzi od słowa „nyć“, co znaczy mrzeć, zanikać do siostry Bożeny od męża Niji Pikoła, do którego Niwa musi co jesień wracać. Swięto to obchodzono po pierwszem wyjściu pługów w pole.

d) KWIECIEŃ.

Topiołki—święto topienic wyobrażenia Maruny, bogini śmierci, gdy pierwsze liście ruszyły się na drzewach.

Święto Lubicza, boga trwałej miłości męskiej. Godłem jego było zielone malowane jajko, stąd pochodzi zwyczaj dzisiejszy „wielkanocnych pisanek“. Wieś w lipnowskiem, nosząca jego nazwę, posiada wiadomość o tym bogu.

Rękawki obchodzono pod Krakowem, jako święto czci dla Kraka założyciela Krakowa i zwycięzcy smoka, co pożerał ludzi. Za smoka tego niektórzy uważają hołdowanie bogom nie swoim, lecz obcym, co podówczas miało miejsce w okolicach Krakowa.

D. n.

Z kół i związków młodzieży.

Obywatelskie czyny.

Wiekowa walka Narodu Polskiego o niepodległość wykazała, że gdy chodziło o czyn zbrojny, lud polski, nie będąc uprawnionym obywatelem, nie szedł z chęcią do szeregów walczących. Szły tylko najlepsze jednostki z ludu, zaś lud, w całej swej masie, pozostawał głuchy na szczęk broni o niepodległość Polski, na jęki ginących bohaterów.

Zmieniły się dzisiaj czasy. Dzisiaj granice Polski w znoju i trudzie krwawym wykreśla młodzież nasza wiejska, narówni z młodzieżą miejską, z młodzieżą kształcącą się czy to w wyższych uczelniach, czy też średnich.

Jeden duch miłości Ojczyzny ogarnął wszystkich i ramię przy ramieniu idą na krwawe boje o wolność Polski.

Młodzież, która pozostała, tworzy jednocześnie wewnątrz kraju tę moc wewnętrzną, tę twierdzę siły polskiej, płynącej na fronty bojowe.

Oto co pisze kol. Paweł Wertejuk z Milanowa, w ziemi Radzyńskiej:

„Koło nasze na Zielone Świątki urządziło przedstawienie teatralne, które udało się dobrze. *Za sprzedane bilety i programy otrzymaliśmy 930 marek, za które kupiliśmy pożyczkę państwową*,

Z loca kąpielowego, kol. Zofja Daniewska donosi nam, że w dniu imienin Naczelnika Piłsudskiego, młodzież zorganizowana w kole, urządziła *kwestę na żołnierza polskiego*.

Tak samo zakrzątnięto się w Coniewie, ziemi Warszawskiej. Tam niedawno zorganizowane koło dwa razy urządzało kwestę na żołnierza.

Tych kilka przykładów dobitnie świadczą, jak młodzież w kołach wyrabia w sobie poczucie obywatelstwa i tworzy czyny piękne.

Na zakończenie jeszcze jeden głos naszego kolegi. Głos z szeregów wojennych.

„Zwracamy się do was, którzy jesteście w domu z prośbą byście z całą energją pracowali dla dobra naszej organizacji, a przez to dla dobra ukochanej Ojczyzny. Dzięki pracy w kole, dzisiaj wiem za co walczę, wiem za co jutro zginąć mogę na kwawem pobojowisku".

Oto czyny obywatelskie, do których praca wspólna w kołach budzi nas wszystkich. *Józef Niećko.*

Luźne wzmianki o tych, co mundur wojskowy noszą.

Dużo naszych kolegów z Kół Młodzieży do wojska poszło, coraz częściej przychodzą nam oni na pamięć, i wysuwa się potrzeba związania naszych prac z ich pracami, naszych myśli i dążeń z ich myślami. Nie możemy stać się sobie obcymi i dalekimi przez ten fakt, że oni od nas odeszli, by spełnić najwyższy, a zarazem i najcięższy z obowiązków obywatelskich.

Przeciwnie! zainteresowanie nasze ich życiem, ich potrzebami musi być żywe i czynne, nie może się ograniczać do słów, musi przejść w dziedzinę czynu. Jak ten czyn my, jako organizacja młodzieży, mamy w życie wcielać, pomówimy o tem innym razem, dzisiaj chcę w szeregu obrazków, podobnych do małych kamyczków, dać obrazek mozajkowy z życia żołnierzy i rekrutów, a to dla wmyślenia się w to życie gwarne i barwne, jakiem jest życie żołnierza.

Na łamach „Drużyny" artykuł taki będzie zupełnie na miejscu jak sądzę, bo przecież młodzież męska z tych Związków Młodzieży, których „Drużyna" jest organem, to jutrzejsi żołnierze, a bywa, że cały rozmach w pracy takich Kół zawdzięczamy byłym żołnierzom legjonistom lub członkom P. O. W.

Tak było w Kółku Młodzieży na Piaskach, w powiecie jędrzejowskim, gdzie pracę przez rok blizko b. umiejętnie i sprężyście prowadził były legjonista i komendant P. O. W.

Żal, z jakim członkowie tej organizacji żegnali swego prezesa, idącego na wiosnę do wojska na mocy poboru, był szczery i głęboki. Zrobiono uroczyste pożegnalne posiedzenie, ofiarowano za składkowe pieniądze upominki od członków, a potem przez czas dłuższy młodzież z tego Koła nie chciała wybrać prezesa, pragnąc i nadal żołnierza-oświatowca mieć swoim przewodnikiem. Dopiero na parę dni przed Zjazdem Młodzieży zdecydowali się członkowie dokonać wyboru nowego prezesa, którym został krewniak dawnego przewodniczącego. Mamy tu więc do czynienia z pięknym objawem wdzięczności za gorliwą i umiejętną pracę młodzieży, niesioną przez żołnierza uspołecznionego.

Wieś Podchojny, położona podobnie jak i Piaski w pobliżu Jędrzejowa, a mająca ruchliwe Koło Młodzieży, też dużo zawdzięczające tym kolegom, którzy dzisiaj karabin noszą i na frontach mężnie z wrogiem się biją, prowadzi ze swymi kolegami-żołnierzami ożywioną i poważną korespondencję, a korzysta z niej dla celów organizacyjnych w ten sposób: oto listy tego rodzaju, pochodzące od byłych członków organizacji i zawierające poważne poglądy i wiadomości ogólniejszego znaczenia, są odczytywane na zebraniach młodzieży, a odpowiedzi na nie pisze sekretarz, donoszący o nowinach z życia Koła ciekawszych i ważniejszych. W ten sposób Koło Młodzieży na Podchojnach wynalazło prosty sposób utrzymania łączności między swoją organizacją a kolegami służącymi w wojsku. Warto w ten sposób polecić i innym Kołom.

A może które Koło wynalazło coś innego w tej dziedzinie, niech o tem do „Drużyny" napisze.

Ja osobiście, nie chcąc tracić łączności z młodzieżą, która do wojska poszła, wy-

starałam się u odpowiednich władz wojskowych o pozwolenie nauczania żołnierzy na „Uniwersytecie żołnierskim". Stykając się ze słuchaczami tego rodzaju, zauważyłam, że nie zapominają oni nawet w czasie dłuższego pobytu w wojsku troszczyć się o potrzeby natury społeczno-kulturalnej swoich wsi rodzinnych, a wielu z nich ślubuje sobie zdobyć wyższą oświatę po to, by następnie oddać ją swojemu środowisku rodzinnemu.

Ludzie tego pokroju, napewno zdobędą w wojsku sporą sumę wiedzy i technikę sprężystej pracy organizacyjnej, a to dużo zaważy następnie w naszem życiu wiejskiem, tak ubogiem w pracowników podobnych.

Zaczynają też powstawać nowe obyczaje w łącznośi z objawami życia wojskowego. Oto młodzież męska, a nawet żeńska, dopytuje się coraz częściej o książki, związane z życiem naszego żołnierza i wybitnych działaczy wojskowych.

Takie książki, jak: Sieroszewskiego Józef Piłsudski, Kadena, Piłsudczycy, Gąsiorowskiego. Jak wojuje żołnierz polski itp. znajdują bardzo chętnych czytelników wśród członków Kół Młodzieży wiejskiej.

Świeżo byłam świadkiem takiego nowego a pięknego opjawu. Oto w przejeździe z Białegostoku do Warszawy, na stacji Tłuszcz, dnia 1 lipca byłam świadkiem uroczystego pożegnania, zgotowanego przez ludność wiejską pow. radzymińskiego młodzieży idącej do wojska.

Wielka gromada ludu, wraz z orkiestrą wiejską ze wsi Jasienicy, odprowadziła na stację swoich rekrutów. Chłopcy żegnani uroczyście mieli tęgie miny, a przedstawiali dorodny fizycznie materjał żołnierski, mieli postawę tak dobrą, że oczy oficerów przejezdnych przyglądających się z zajęciem z okien wagonu tej manifestacji, mówiły wyraźnie: „co za tęgi żołnierz będzie z tych chłopców". A oni, czując się bohaterami chwili, jaśni wyrazem radości, w czapkach przystrojonych pękami ponsowych róż, rozmawiali z ożywieniem, zamieniali ostatnie uściski z rodzicami i z rodzeństwem, a gdy pociąg ruszył, buchnęły z ich piersi słowa pieśni potężnej jak ślubowanie rycerskie: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród". I tak, przy dźwiękach muzyki koleżeńskiej, w blaskach letniego słońca, strojni w ponsowe róże, ten symbol krwi ofiarnej i zasługi dostojnej z tej krwi rodzącej się, z poważną pieśnią na młodych wargach, szli radośnie w nowe życie. Ruszył pociąg wiozący przyszłych żołnierzy-obywateli, żegnany cichą łzą matek, przyśpieszonem biciem serc dziewczęcych, unosząc na pole chwały tych, co od wieków żywić i bronić polskich niw nie przestali. *Stefanja Bojarska.*

W sprawie „Drużyny".

Szanowni koledzy i koleżanki! Będąc na Zjeździe delegatów Kół Młodzieży w Warszawie, słyszałem od dużo kolegów i koleżanek, że nasza „Drużyna" nie jest nam odpowiednim pismem. Dużo jest takich pomiędzy nami, którzyby chcieli, aby ta „Drużyna" jako organ młodzieży, była większem i poważniejszem pismem. Gdyśmy się zebrali gdzieś poza Zjazdem, jak na noclegach, obiadach lub podróży do Wilanowa, prawił każdy na temat „Drużyny", że trudno było zakończyć tego tematu rozmowy.

Otóż słyszałem te narzekania, że „Drużyna" jest bardzo dziecinna, i niema w niej coś takiego porywającego do współpracy, niema w niej tego smaku czytania.

Otóż drodzy K. i K.! Jeżeli „Drużyna" jest naszym organem; jeżeli „Drużyna" jest naszym jednym pismem młodzieży, to nasz organ powinien być wydobyty z naszych piersi, z naszych rozumów. Koledzy i Koleżanki! na kogo my narzekamy, że ta „Drużyna" nie jest nam odpowiednim pismem? Od kogóż pytam tego wymagamy? Czy może od starszych jeszcze jak my? Zastanówmy się nad tem dobrze, a napewno odpowiedź będzie jedna: my sami powinniśmy wzajemnie pracować, my właśnie wszyscy, którzyśmy się na Zjeździe w Warszawie mieli możność spotkać i radzić o losach naszej organizacji, a zarazem i losach „Drużyny".

Drodzy koledzy i koleżanki! Bierzmy się wszyscy do pracy społecznej i idźmy drogą już wytkniętą. Bierzmy się za pióra, niech się posypie mnóstwo jaknajuczciwszych listów do redakcji naszej „Drużyny". Niech się nie skarżą na nas w redakcji, że nie piszemy do nich, starajmy się wszyscy dać im ten materjał, z którego by mogli stworzyć większe i ciekawsze pismo „Drużynę", którą powinniśmy kochać i popierać. Od tego Zjazdu naszego powinniśmy gorliwiej wziąć się do pracy.

Co do samej „Drużyny", to ja bym proponował, aby format jej był większy, gdyż dzisiejsza ma wygląd broszury. „Gwiazdka", dodatek dla młodszej dziatwy moim zdaniem powinna być przesyłana wraz z „Drużyną", lecz w oddzielnych zeszycikach, jeszcze mniejszego formatu, jak obecna „Drużyna". „Lirnik Wioskowy" tak samo powinien być umieszczany, jak do tej pory, ponieważ to jest dodatek specjalnie dla Sekcji teatralnej, a Sekcje teatralne tworzymy przy Kołach. Musimy zwrócić jednocześnie uwagę na to, że wydawanie „Drużyny" drogo kosztuje. Otóż koledzy, powinniśmy chętnie się zgodzić, aby podnieść prenumeratę o parę marek rocznie. Pozatem wszystkie Koła młodzieży powinny prenumerować po kilka egzemplarzy, a także zachęcać niezorganizowanych do prenumerowania „Drużyny" i „Gwiazdki". Niech wszystka młodzież polska czyta „Drużynę" wydawaną przez oświeconą młodzież naszą. „Czuj Duch"!...

Jan Rek, prezes Koła Młodzieży
w Rębkowie pod Garwolinem.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Z Sejmu. Na posiedzeniu odbytem dn. 18 b. m, sejm uchwalił wotum nieufności, to jest wyraził brak zaufania dla ministra ochrony pracy i min. robót publicznych. Spodziewana jest w jaknajkrótszym czasie zmiany gabinetu ministrów, wobec czego stronnictwa i ugrupowania dążą do wytworzenia większosci sejmowej, któraby przy wyborze nowego rządu mogła decydować.

W czasach ostatnich nastąpiły znaczne przegrupowania w składzie poselskim Sejmu. Obecnie w Sejmie znajdują się następujące grupy: Związek Ludow-Narodowy członków 121, „Wyzwolenie" 57 członków., Piastowcy 42 czł., P. P. S. 35 czł., Chrześc. Klub Robotn. 30 czł., Polskie Zjednoczenie Ludowe 26 czł., Klub pracy konstyt. 17 czł., Narod. Zw. Robotn. 15 czł., Stapińczycy 12 czł., Włościanie niezależni 12 czł. Bez określonej przynależ. partyjnej 12 czł. Żydzi. 10 czł., Niemcy 2 czł.

Z Paryża powrócił prezydent ministrów Paderewski.

Z wojny. Ostatnie komunikaty sztabu naszego przynoszą radosną wieść, iż reszta Galicj wschodniej została od nieprzyjaciela oczyszczoną: wojska nasze stanęły na linji rzeki Zbrucza. Zdobycz nasza za okres czasu od 11 do 17 lipca wynosi wedle dotychchczasowych obliczeń: 6500 jeńców, w tem 65 oficerów, 46 dział, 26 miotaczy min, 101 karabinów maszynowych, kilka tysięcy karabinów ręcznych, 98 wagonów amunicji, 128 wozów taborowych, 2100 wagonów, kilkadziesiąt lokomotyw, kilkanaście automobilów osobowych i ciężarowych i wiele materjału technicznego.

Zajęte zostały miejscowości: Trembowla, Czortków, Zbaraż, Skałat, Zaleszczyki, Husiatyn. „Gazeta Lwowska" donosi, że tuż przed zajęciem Husiatyna artylerja nieprzyjacielska przez 45 minut ostrzeliwała ogniem huraganowm nasze pozycje. Husiatyn wzięty został przez grupę Wielkopolską jenerała Konarzewskiego, stanowiącą część dywizji jenerała Zielińskiego. Obaj jenerałowie wkroczyli do miasta wraz z pierwszymi patrolami polskimi. Strat po naszej stronie prawie niema, gdyż jest zaledwie 3 rannych. Linja kolejowa do Husiatyna dostała się w nasze ręce nieuszkodzona.

Z zeznań jeńców ruskich okazuje się, iż po ostatnich klęskach, zadanych wojskom ukraińskim, rozbitki armji galicyjskiej poddały się pod dowództwo komendantów bolszewickich, przybyłych z Kamieńca Podolskiego.

Po wkroczeniu wojsk polskich do Buczacza, patrole żandarmerji znalazły walizę, w której znajdowało się 2 i pół miljona rozmaitej monety zarówno austrjackiej, pruskiej i ukraińskiej. Skarb ten należał do niejakiego Pawlenki, agitatora ukraińsko-bolszewickiego. Skarb został oddany przez komendanta patroli polskich por. Kułaka na rzecz skarbu państwa polskiego.

Obecnie nasza linja bojowa ciągnie się przez Zbaraż, Skałat do Zbrucza wdłuż tej rzeki na południe. Dnia 17 b. m. zajęte zostały obszary położone między Zbruczem a Dniestrem.

Na froncie bolszewickim, również szczęście sprzyja orężowi naszemu. Wojska nasze dążą obecnie do zajęcia Mińska. Najważniejszy węzeł kolejowy stacja Mołodeczno została zdobytą, walki toczą się już w bliskości Mińska.

Z Niemcami toczą się ustawicznie zwykłe walki, gdyż trudno im pogodzić się z losem.

Toruń został przez wojska niemiec opuszczony. Z urzędników niemieckich pozostali jedynie ci, którzy uznali nad sobą władzę państwa polskiego. Zniesiona też została granica polityczna, utrzymano jedynie granicę celną. Ludność pograniczna przechodzi granicę w Lubiczu bez przeszkód. Na obszarach odstąpionych Polsce organizuje się wszędzie milicja i straż bezpieczeństwa.

Także powiat Augustowski na Suwalszczyźnie nareszcie pozbywa się jarzma pruskiego, gdyż z nakazu koalicji muszą się Niemcy stamtąd usunąć. Ostateczne opuszczenie wszystkich ziem polskich przez Niemców ma nastąpić z początkiem września.

Z Prus Królewskich. „Gazeta Gdańska" podaje wzruszające istotnie opisy urządzanych w licznych miejscowościach Prus Królewskich obchodów „Zmartwychwstania Polski". Miasta i miasteczka po raz pierwszy od lat dziesiątków przystroiły się w odznaki narodowe, w orły i chorągwie polskie. Na głównych ulicach ustawiono bramy tryumfalne z odpowiedniemi napisami. Widok to był nadzwyczajny, do nienawna jeszcze niemożliwy. Na zaznaczenie zasługuje, że i ludność niemiecka przystroiła w tym dniu swoje domy, a wielu Niemców brało udział w tryumfalnym pochodzie Zmartwychwstania Polski.

Ta sama gazeta podaje następujące wieści w sprawie plebiscytu na Mazowszu pruskiem: Są Niemcy, którym się zdaje, że Mazurzy dlatego, że są ewangelikami, bądą chcieli pozostać przy Niemczech. W rzeczywistości nadchodzą z Mazowsza zupełnie inne wieści. Podobno tam nawe, wielu Niemców nie myśli o tem, by oświadczać się za pozostaniem przy Niemczech. Dochodzą nas nawet głosy, że pewne koła niemieckie agitują ze przyłączeniem do Polski.

Co zaś do powiatów sztumskiego, malborskiego, suskiego i kwidzyńskiego (na prawym brzegu Wisły) to wielu Niemców w tych powiatach twierdzi (nawet w powiecie malborskim), że głosowanie wypadnie stanowczo na korzyść Polski. Powiadają że wszystkie te powiaty (nietylko sztumski. który ma olbrzymią większość polską), bęt

dą głosowały za połączeniem z Polską, chociaż w nich jest tylko kilkanaście wsi polskich. Niemcami kierować ma tu obawa przed ciężarami, jakie spadną na Niemcy wskutek wykonania traktatu pokojowego

⊖ **Przygotowania do plebiscytu na Górnym ląsku** szybko postępuje. Jednakże Niemcy czynią naaludzkie wysiłki, aby tę ziemię zatrzymać. Podobno rząd i kapitaliści niemieccy złożyli miljard marek na agitację. Za jeden głos oddany przy plebiscycie przeciw Polakom postanowili płacić po 10 tysięcy marek.

⊖ **Koalicja a Polska.** Dn. 17 czerwca misja wojskowa koalicji doręczyła rządowi Litwy pismo, w którem, dla uniknięcia nieporozumień między Litwą a Polską, ustanawia linję rozdzielczą między wojskami obu państw. Konferencja pokojowa wyraziła naglące życzenie, ażeby rząd czeski i polski porozumiały się w sprawie Cieszyna jaknajrychlej. Wskutek tego żądania koalicji odbywa się od niedzieli w Krakowie posiedzenie czesko-polskiej komisji.

⊖ **Święto francuskie.** Dnia 14 lipca lipca przypadała uroczysłość narodowa francuska. Dzień ten w roku bieżącym obchodzony był nader uroczyście w całej Francji. Warszawa wzięła również gorący udział w radości Francuzów, wykazując tym swą przyjaźń i sympatję dla dzielnych naszych sprzymierzeców.

⊖ **Zamordowanie oficera francuskiego.** W Berlinie dn. 12 b. m. zaszły dwa pożałowania godne wypadki zajęcia przez tłum wrogiego stanowiska wobec oficerów francuskich. Jeden z oficerów został zasztyletowany. Policja wyznaczyła 10,000 marek nagrody za wykrycie sprawcy mordercy.

⊖ **Bezczelność moskiewska.** Makłakow ambasador Rosji, oświadczył, iż Rosja jest gotowa udzielić szerokiej autonomji narodowościom, wchodzącym w skład cesarstwa rosyjskiego, lecz rząd centralny zachowałby kierownictwo nad stosunkami zewnętznemi. Makłakow oświadczył również, iż sprzymierzone mocarstwa nie mogą decydować o losach terytorjów, które należały do Rosji, bez zgody Rosji.

Różne wieści.

= **Koła młodzieży.** W Starych-Święcianach, staraniem „Straży Kresowej“, wznowiło działalność pierwsze Koło Młodzieży na Litwie. Na 2 lipca instruktor Kół Młodzieży zwołał zebranie istniejącego Koła. Przybyło przeszło 40 członków Koła. Na przewodniczącego powołano p. Kowalenkę, a na sekretarza p. Osińską. Zebranie zagaił p. Kowalenko, poczem imieniem Koła Młodzieży w Królestwie powitał je p. Józef Batorowicz. Zebrani powitanie przyjęli goracemi oklaskami, prosząc, aby przesłać do Centralnego Związku Kółek Młodzieży pozdrowienie od młodzieży na Litwie, która tu, na kresach dalekich, tak samo myśli, czuje i działa dla dobra Ojczyzny, jak młodzież w Królestwie. Po rozprawach o celach i zadaniach Koła Młodzieży uchwalono założyć harcerstwo. W tym celu postanowiono porozumieć się z komendą harcerską w Wilnie w sprawie przesyłania instruktorki dla drużyn żeńskich. Postanowiono dalej załozyć biblioteczkę i wyasygnowano na ten cel 300 marek i urządzić w czasie najbliższym przedstawienie amatorskie. Kończąc zebranie, uchwalono wysłać do Naczelnika Państwa telegram tej treści:

„Do Naczelnika Państwa
Józefa Piłsudskiego
w Warszawie

„My, pierwsze Koło Młodzieży na Litwie w Swięcianach-Starych, ślemy Ci, Komendancie, Wybawicielu nasz i Chlubo ziemi naszej, pełne czci i synowskiego przywiązania hołdy.

Żyj nam jaknajdłużej i pracuj nad odrodzeniem Ojczyzny naszej i bądź nam wzorem, za którem zawsze iść pragniemy“.

Pierwsze Koło Młodzieży
w Staro-Święcianach.

Stare-Swięciany w lipcu.

W Nowych-Swięcianach, z inicjatywy „Straży Kresowej“, powstało także d. 7 lipca Koło Młodzieży. Pomimo wykonanego ataku na Swięciany przez bolszewików, wiara w siłę oręża polskiego była tak wielką, że zebranie odbyło się z bardzo licznym udziałem młodzieży, przeważnie żeńskiej, bo młodzież męska kopała okopy i znosiła druty kolczaste.

Członków zapisało się 60, w tem również Litwinki. Następnego dnia odbyło się zebranie zarządu, na którem omówiono plan pracy w czasie najbliższym.

W Ejszyszkach na 17 b. m. wyznaczono zebranie Koła Młodzieży. Energicznie pracuje tu p. E. Łużyński, który zdołał już zwerbować przeszło 60 członków. Będzie to pierwsze Koło Młodzieży w p. Lidzkim.

= **Zjazd tkaczy.** Dnia 17 b. m. odbył się b. liczny zjazd tkaczy w siedzibie Towyrzystwa Przemysłu Ludowego w Warszawie przy ul. Tamka № 1.

Po zagajeniu Zjazdu przez posła ks. Sędzimira—obrano prezydjum, w skład którego weszli: poseł ks. Sędzimir, jako przewodniczący, M. hr. Krasicka, dyr. inż. Żórawski, poseł Szymański, poseł Cianciara, p. Florek i p. Pietrzek, jako członkowie. Pióro trzymał p. Stanisław Kęsicki. Zebrani wysłuchali następujących referatów: „Przemysł tkacki ręczny i jego znaczenie gospodarcze“ dr. inż. Żórawski, „Organizacja przemysłu domowego na Zachodzie“ Stefan Le Brun, „Organizacja drobnego przemysłu tkackiego w Polsce“ poseł ks. Sędzimir i „Ulgowy kredyt państwowy i re-

partycja surowców" inż. Hauschild, szef sekcji drobnego przemysłu Min. Handlu i Przemysłu.

Wywiązała się następnie dyskusja, w zakończeniu której obrano komitet organizacyjny złożony: z Prezydjum Zarządu Towarzystwa Przemysłu Ludowego, dyr. inż. Żórawskiego oraz posłów sejmowych ks. Sędzimira, Szymańskiego, Cianciary i pp. Balcera i Anszpengera.

Komitet Organizacyjny ma zorganizować „Dom Towarowo-Handlowy Towarzystwa Przemysłu Ludowego w Polsce", którego zadaniem ma być założenie lub wydzierżawienie przędzalni, wspólny zakup surowców i sprzedaż wyrobów oraz zaspakajanie potrzeb tkactwa drobnego, oraz innych działów drobnej wytwórczości, o ile Tow. Przemysłu Ludowego zwoła zjazdy i innych fachów i przedstawiciele ich do powyższej instytucji przystąpią.

Na zakończenie przewodniczący poseł ks. Sędzimir w słowach podniosłych i z wielkim zapałem wygłoszonych pożegnał Zjazd nawołując zebranych do pracy twórczej dla dobra Ojczyzny".

= **Kursy dla pracowników kulturalno-oświatowych.** Musimy nauczyć się żyć: żyć kulturalnie, pięknie, po obywatelsku zdobyć umiejętność szanowania sfery cudzego „ja", zachowując równocześnie dostojeństwo własne, mieć poczucie odpowiedzialności indywidualnej i narodowej, wiedzieć „czynnie", zdobywać i realizować wyższy typ życia w Polsce.

Jesteśmy bardzo zapóźnieni w dziedzinach oświatowej, społecznej, gospodarczej i t. d., i t, d., jest to fakt znany. Naród więc cały, aby pójść naprzód musi wdziać siedmiomilowe buty. Musi nauczyć się czytać i rozumieć co czyta—to stopień pierwszy. I potem: musi poznać istotę obywatelskości, t, j. swego przynależenia do wielkiej narodowej społeczności—musi zrozumieć, że stał się spółrządcą wolnego kraju i poznać wynikające stąd prawa i obowiązki—a równocześnie powinien praktykować współpracę i wymianę usług, wchodząc na drogę nowego sprawiedliwego układu sił społecznych, nie na wyzysku, lecz na kooperacji i solidaryzmie opartego.

Stan kultury, a raczej braku kultury, w jakim się Polska znajduje, wymaga celowej, systematycznej pracy specjalistów. Potrzeba powołać do czynu oświatowo-kulturalnego całą armję pracowników wykwalifikowanych teoretycznie i praktycznie przygotowanych, którzyby rozsiedliwszy się po gminach i powiatach Polski stali się organizatorami, pomocnikami i doradcami budującego się tam życia. Pracownicy tacy muszą być opłacani bądź przez państwo, bądź przez społeczeństwo, za pracę swą muszą być odpowiedzialni i bez przygotowania teoretycznego i praktycznie nie mogą mieć do niej dostępu.

Dla przygotowania pracowników kulturalno-oświatowych tego typu, Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica organizuje od jesieni bież. roku kurs siedmiomiesięczny, na którym uwzględnione będą następujące grupy przedmiotów: 1. Wiedza o Polsce. 2. Zagadnienia społeczne i kulturalne. 3. Stan, zadania i technika działalności kulturalnej i oświatowej. 4. Zagadnienia metodyczne. 5, Zagadnienia organizatorskie. Każda z tych grup obejmuje szereg przedmiotów, które zostaną ujęto w wykłady i ćwiczenia praktyczne.

Kurs ma trwać od 15 września r. b. do 15 kwietnia 1920 roku. Ostatni miesiąc będzie użyty na wycieczkę po Polsce. Szczegóły bliższe omawia program Kursów, który można otrzymać w biurze Instytutu im. Staszica: Hortensja 7 m. 25. Kurs dochodzi do skutku z zasiłku Ministerjum Oświaty, przy pomocy i poparciu szeregu instytucji kulturalnych. Na podstawie dotychczasowych starań można żywić nadzieję, że sejmiki i instytucje społeczne drogą stypendjów ułatwią korzystanie z kursów niezamożnym pracownikom.

Zjazd wychowańców szkół gospodarczych Okręgu Łasko-Sieradzkiego.

Dnia 10 sierpnia, o godz. 3 pp. w Zduńskiej Woli odbędzie się zjazd byłych wychowańców i wychowanic szkół gospodarczych z powiatów: Łaskiego i Sieradzkiego. Na zjazd proszeni są wszyscy wychowańcy i wychowanice szkół gospodarczych, jak również byli słuchacze i słuchaczki krótkoterminowych kursów rolniczych, jak „Promykowcy" i t. p.

Zjazd odbędzie się w sali Rotego.

Zarząd Związku wychowańców i wychowanic szkół gospodarczych, okr. Łasko-Sieradzkiego.

Zjazd Młodzieży okręgu Opatowskiego.

Dnia 27 lipca, o godz. 11 rano, odbędzie się w Ćmielowie Zjazd młodzieży ziemi Opatowskiej. Zadaniem Zjazdu będzie stworzenie okręgowego Związku Młodzieży wiejskiej. Pozatem na porządku dziennym obrad będzie sprawozdanie delegata ze Zjazdu młodzieży w Warszawie, który się odbył dnia 21, 22 i 23 czerwca.

Na Zjazd ten zapraszamy Szanownych kolegów i koleżanki, oraz wszystkie osoby zainteresowane sprawą rozwoju społeczno-oświatowych organizacji młodzieży wiejskiej; przedewszystkiem zwracamy się do

nauczycielstwa ludowego o jaknajliczniejsze przybycie na Zjazd.

Zarząd Związku Młodzieży
im. Józefa Piłsudskiego
w Brzóstowej.

OFIARY.

Na Lwów:

Kółko Roln. w Sławsku Mk. 800 fen. 50
Rb. 75 kop. 30

Na skarb Narodowy:

Dziatwa szkolna w Warszawie:
Mk. 37.—papier.
" 1.50 srebro
Rb. 2.—papier.
" 6.40 srebro
2 centy i 88½ kop. miedzią.

Na rannych żołnierzy;

Koło Dramatyczne w Warszawia Mk. 135.

Nowe książki.

Jak zorganizować Koło Młodzieży Wiejskiej. Napisał Józef Niećko, biblioteczka „Drużyny" № 29. wydawnictwo Związku Młodzieży wiejskiej Z. K. R. Warszawa, Kopernika 30. 1919 r. Stronic 24.

Ryngraf. Jednodniówka Sudolicyjnej Młodzieży Warszawskiej, poświęcona Józefowi Hallerowi. Skład główny w księgarni „Kroniki Rodzinnej", Warszawa, Podwale 4. Stronic 66.

Odpowiedzi redakcji i administracji.

Ks. Rechciński 10 mk. II półr., A. Porucznik 5 mk. III kw., W. S. Łaszkowski 5 mk. I kw., Kuczyńska St. 5 mk. III kw., Trypuć Stan. 10 mk. I i II kw., Księgarnia Krzywińskiego 9 mk. III kw., 2 egz., F. Lewiński wieś Szczaworyz 4 kor., J. Ratajczyk w Lubani 20 mk., Szcześniewski Stefan w Lublinie 13 kor. na III kw.

Elż Gajdówna, Janów, 5 mk H. Martini, Węgrów, 5 mk. Szkoła Rolnicza w Brzozowej. 25 mk. Jan Dąbrowski, 5 mk. Koło Młodz. Podwody, III i IV kw., 10 mk. Wł. Grzanka w Zbrachlinie, III kw., 5 mk. Korzycki J., gm. Boguszyce, za rok 20 mk. Strzemieczny H., III i IV kw., 10 mk. Macieszko F., Dawidy, III kw., 5 mk. Walentyna Grzelak, II półrocze, 60 mk.

Koło Młodzieży w Sromotce, p. Zelów, III i IV kw., Koło Młodzieży w Dwikozach, p. Sandomierz, z. Radomska III i IV kw.

SZARADA.

Pierwsze i trzecie w książkach znajdziecie,
Różne u ludzi są *drugie trzecie*,
Zło jest ich treścią. *Wszystko* na świecie,
Stworzenia, których najwięcej w lecie.

Sprostowanie. W № 28 na str. 2, kol. 1 w, 10, po wyrazie Rady opuszczono wojsko królewskie; w. 37 powinno być ze spokojem; w. 3 od dołu nie jak strzała tylko tak straszny. Kol. 2 w. 16 nie szable a szablę, w. 19 opuszczono: Przez kilka godzin bitwa trwała z różnem szczęściem, w. 2 od dołu uciekli lub dostali się.

OGŁOSZENIA:

Za redaktora: ALEKSANDER BOGUSŁAWSKI. Nakładem Związku Kółek Rolniczych.

Wydawca: ADAM CHĘTNIK.

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.